

Jezus pomiędzy swymi przyjaciółmi

KIEDY SIĘ ODBYŁA OSTATNIA UCZTA - SŁOIK ALABASTROWANY - JEGO WARTOŚĆ W PIENIĄDZACH - UŻYCIE TALENTÓW PIENIĘŻNYCH

„Ona co mogła, to uczyniła” – Mar. 14:8.

Wspomniana w tym opowiadaniu uczta w Betanii mogła się odbyć jeden wieczór przed zdradzeniem Pana, czyli dwa dni przed ucztą Wielkanocną. Większość jednakowoż zgadza się, że odbyła się ona wieczorem w dniu Sabatu, to jest w przeddzień tryumfalnego wjazdu do Jeruzalem. W rzeczy samej nie ma to wielkiego znaczenia. Dosyć, że uczta taka się odbyła. A było to w domu Szymona trędowatego, prawdopodobnie w domu Łazarza, Marty i Marii, jedni bowiem sądzą, że Szymon był ojcem tej rodziny, a drudzy, że mężem Marii, która wtedy była wdową. Jeden z Ewangelistów mówi nam, że Łazarz był jednym z tych, którzy zasiadali przy uczcie, że Marta była jedną z usługujących, a rozpatrywana lekcja opowiada nam głównie, co robiła Maria, która, gdy Jezus siedział przy stole, stłukła alabastrowy słoik kosztownych perfum – nie olejku w dzisiejszym znaczeniu tego wyrazu. Jedno z opowiadań mówi nam, że płyn ten był bardzo kosztowny, a drugie, że wart był trzysta groszy, co w naszych pieniądzech wyniosłoby około 850 dolarów aktualnej wartości. Gdy jednak przypomnimy sobie, że grosz stanowił wówczas zarobek dzienny, to stosunkowa wartość tego dochodzi do blisko 1 500 dolarów.

Olejki takie były rzeczą rzadką i używane bywały zwykle przez królów, książąt i dworzan, stąd też uczniowie, pod przewodnictwem Judasza, który jak się zdaje przemawiał w ich imieniu (zobacz opowiadanie Jana), wszyscy przejęci zostali oburzeniem na takie marnotrawstwo. Jan pisze, że Judasz był złodziejem, który niósł torbę, był skarbnikiem towarzystwa, i że jego czułe uwagi co do obrócenia tych pieniędzy na biednych były obłudne. W każdym razie możemy mieć współczucie dla innych apostołów, że dali się przekonać jego argumentom; wszyscy oni bowiem byli biednymi ludźmi, nieprzyzwyczajonymi do takiego zbytku i rozrzutności i pod tym względem przedstawiają oni zapewne większość ludu Pańskiego doby dzisiejszej, który również perfumy za 5000 dolarów uważałyby za rozrzutne marnowanie pieniędzy. Ale nas bardziej interesuje, jak Jezus zapatrywał się na tę sprawę. Rozumiemy bowiem sami, że nasze pojęcie o takich rzeczach jest w mniejszym lub większym stopniu zależne od naszego własnego samolubstwa lub ubóstwa i potrzeby oszczędzania.

Wdzięczne przyjęcie

Pan nasz od razu spostrzegł, że apostołowie zajęli krytykujące i potępiające stanowisko, prędko też stanął w obronie Marii, mówiąc: „Przecze się jej przykrzycie? Dobry zaprawdę uczynek uczyniła przeciwko mnie”. „Chrystus daje nam przykład, jak należy przyjmować, jako też i dawać. Mógł on odrzucić zaszczyt tak niespodziewany i publiczny; mógł on odczuwać w nim pewną krępującą niestosowność i mógł unikać tej jawnej ostentacji oraz położenia, w jakim go to stawiało wobec widzów. Ale Jezus niczego takiego nie czyni. Przyjmuje On ten dar z całkowitą prostotą, wdziękiem i grzecznością i podnosi całe to zajście do poziomu niewypowiedziane uroczystego i wzruszającego”.

Kobieca intuicja kierowała Marią w tym uczynieniu właściwej rzeczy we właściwym czasie. Pojmowała ona, iż była winna Panu dług, którego nigdy spłacić nie będzie w stanie i że ta kosztowna ofiara z perfum będzie tylko drobnym uznaniem, mało znaczącym wyrazem jej wdzięczności. Znała ona w Panu przedmiot godny poświęcenia jej serca; nie była ona stronnikiem równych praw dla kobiet; nie robiła Panu zarzutu, że nie wybrał jej i Marty za członków kompanii apostołów, aby szły i nauczały, głosząc Jego imię i sławę. Nie ulega żadnej wątpliwości, że byłaby ona chętnie podjęła się takiej pracy, gdyby otrzymała do tego polecenie, ale jej niewieści instynkt nie wiódł jej w tym kierunku ani też nie wzbudzał w niej gniewu przeciw Panu, że uznawał różnicę pomiędzy mężczyzną a niewiastą, gdy szło o ogłoszenie Jego nauk.

Podobała się Panu

Chociaż Maria wyłączona była od szaczonej służby publicznego głoszenia Prawdy, Pan nasz oświadczył, że uczyniła ona, co mogła. Uczyniła ona rzecz, która sprawiła przyjemność Panu: dała ona przykład najszlachetniejszych i najprawdziwszych zalet serca niewieściego – miłości, poświęcenia i wierności. Mówiła ona raczej czynami aniżeli słowami, a wonność jej postępu miłości, uprzejmości i uwielbienia dla Pana przetrwała długie wieki, napełniając cały Kościół Chrystusowy słodką wonią perfum, które wylała na Jego głowę, a następnie na stopy. To się zgadza dokładnie z tym, co Pan nasz w proroczy sposób o tym przepowiedział, mówiąc: „Zaprawdę powiadam wam: Gdziekolwiek będzie kazana ta Ewangelia po wszystkich świecie, i to będzie powiadane, co ona uczyniła, na pamiątkę jej”.

Co za słodka pamiątka Marii! Jak my wszyscy miłujemy i czcimy jej prawdziwą kobiecość i jak uznajemy fakt,



że jej intuicja co do namaszczenia Pana była doskonalsza od rozumowania na ten temat dwunastu apostołów, ci bowiem zbyt zimno na to się zapatrywali, z nadto po kupiecku. Ona nagrodziła ten brak żarliwością swego gorącego poświęcenia. Bez wątpienia kobieta z pożytkiem wypełniała w kościele taką samą rolę w ciągu długich stuleci, to jest od czasu aż do dni dzisiejszych. Bez jej udziału religia Jezusowa byłaby niewątpliwie chłodniejsza, bardziej handlowa i formalna niż jest teraz; ale czuła, głęboka sympatia prawdziwej kobiecości dopomogła do zrozumienia serca Chrystusowego, do miłości Chrystusa, i okazała się błogosławieństwem dla wszystkich naśladowców Baranka.

Błędnym jest mniemanie, że chwile spędzone w rozmowie z Jezusem, na studiowaniu Jego planu, i że pieniądze i godziny poświęcone Jego służbie, w szerzeniu Jego prawdy są zmarnowane i że tym sposobem ubodzy mają jeszcze mniej. Przeciwnie, w stosunku do tego, jak kto posiada prawdziwe miłujące poświęcenie dla Pana, będzie on miał poświęcenie dla Jego służby i służby ubogich. Nikt nie może miłować szczerze Pana, aby nie był jednocześnie stosunkowo bardziej wspaniałomyślnym dla ubogich i dla wszystkich, których dobroczynność jego sięga. Jak Pismo Święte nas upomina: „Niejeden udziela szczerze, a wždy mu przybywa; a drugi skąpi więcej niż trzeba, a wždy ubożeje” – pod względem ubóstwa duchowego jak i materialnego (Przyp. 11:24). Naśladowcy Jezusa mają być roztropni, oszczędni, ale nie skąpi, nie chciwi, nie sknerzy, gromadzący majątki. Mają oni rzucać swój chleb na wodę; mają czynić dobrze i ufać w Panu, że skutek będzie dobry; mają hojną ręką używać darów Pańskich, im powierzonych, tak doczesnych jak i duchowych, i mają otrzymywać błogosławieństwo za czynienie tego przez przybywanie im tych bogactw.

Duchowy procent

Sam ten czyn ze strony Marii dla Pana były niewątpliwie pomocny ludowi Bożemu w ciągu Wieku Ewangelii. Podobnie i my sami uważaliśmy kiedyś jednodniowe i generalne konwencje ludu Pańskiego za rzeczy zbyt kosztowne, przedstawiające próżne marnowanie pieniędzy, które można było z pożytkiem na co innego obrócić; i do dziś niektórzy tak uważają; lecz doświadczenie nauczyło nas, że w używaniu talentu, jakim są pieniądze, jest błogosławieństwo – że kto nie poświęci nieco dla prawdy, nie ulokuje nic, ten z pewnością nie otrzyma wielkiego procentu w postaci duchowego błogosławieństwa. Przeciwnie zaś, kto stara się używać tych środków w służeniu prawdzie, służeniu innym i ku karmieniu swojego własnego serca, ten otrzyma odpowiednio większe błogosławieństwa. Skłonni jesteśmy nawet mniemać, że Pan nagradza takich również w rzeczach doczesnych; ale jeżeli by tak nie było, jeżeli tacy byliby uboższymi pod względem rzeczy doczesnych skutkiem swojej hojności, to wiemy jednak, że pokarm

duchowy, bogactwo duszy, powodzenie jako Nowego Stworzenia w Chrystusie, jest o wiele ważniejszą rzeczą niż wszystko inne, co mamy do czynienia. Jest to główny cel naszego obecnego członkostwa w szkole Chrystusowej, stowarzyszenia z bliźnimi współczłonkami, abyśmy mogli pomnażać się w tej łasce jako też w znajomości i w umiłowaniu stania się podobnymi do naszego Mistrza.

Pan nasz powiada, że postępek Marii był przygotowaniem do Jego pogrzebu. Wiemy, że kilka z dostojnych niewiast z otoczenia Pana przybyło do Jego grobu wcześniej rano w pierwszym dniu tygodnia, z olejkami i perfumami w celu namaszczenia Go według ówczesnego zwyczaju, gdyż nie zapamiętały i nie zrozumiały Jego proroctwa co do Jego zmartwychwstania dnia trzeciego. Pobudka ich do tego była niewątpliwie czysta, jednakowoż postępek Marii, jej namaszczenie przed pogrzebem, był o wiele stosowniejszy i o wiele bardziej ceniony przez Jezusa. Tak samo też jest z nami, z naszymi drogimi przyjaciółmi, z braćmi i innymi. Bardziej przystoi namaszczać ich łagodnymi słowy, współczuciem przywiązania, gdy żyją oni jeszcze na tej dolinie walk, aniżeli kiedy już dobiegną kresu swojej pielgrzymki. Nie wiemy jak nieraz nawet najgorliwszy naśladowca Pana może potrzebować czasami słowa współczucia i zachęty, a przy tym wyświadczamy zarazem swojemu własnemu sercu przysługę, gdy drugim wyrażamy sympatię. Najsilniejsi z ludzi potrzebują pomocy.

Stosowność wyrażenia sympatii

Nie mamy tutaj zamiaru zachęcać, aby ktoś aż do znudzenia pochlebiał drugiemu, ale pomiędzy pochlebstwem a słowem zachęty, współczucia, jest wielka różnica; a ktoś, co ma serce współczujące, serce przepełnione Boską miłością, nie jest sam słowem alabastrowym wonnego olejku, który powinien być otwierany i rozlewany na duchowych braci i na naszych wszystkich bliźnich na świecie, z jakimi się stykamy i w stosunku do tego, w jakiej mierze błogosławieństwa Pańskie im się należą?! Nic zapomnijmy o tym; używamy tych sposobności, jakie mamy, dzień po dniu, sięgając kwiaty na drodze żywota innych, a zapewne, gdy tak będziemy czynili, Pan sprawi, że ktoś inny będzie rozsiewał kwiaty dla nas. Na tej zasadzie, kto zaspokoił pragnienie drugich, ten sam nie dozna pragnienia, i kto dopomógł innym, ten sam głodu znośić nie będzie, a kto pocieszy innych, ten sam dozna pocieszenia. Bez wątpienia Pan dopatrzy, aby w stosunku do tego, jak sami kierujemy się duchem dobroci i szlachetności względem drugich, i my także otrzymali bogactwo błogosławieństwa w nagrodę, gdy tego najbardziej potrzebować będziemy.

Redakcja
R-



„Straż”